

Dagmara NOWACKA
Albert NOWACKI

Profesor Michał Łesiów (1928-2016)

Niespodziewana wiadomość o śmierci Profesora Michała Łesiowa nadeszła w ciepły wakacyjny wieczór. Zdaliśmy sobie wówczas sprawę, że już nie doczekamy się od Niego pocztówki z pozdrowieniami, ani telefonu z relacją z pobytu na Mazurach. Profesor Michał Łesiów odszedł od nas 15 lipca 2016 roku.

W jakich słowach opisać postać tego wybitnego uczonego, dla którego, obok podziwu dla ogromnego dorobku naukowego mieliśmy tyle sympatii i szacunku jako do człowieka? Odwdzięczał się nam swoim życzliwym zainteresowaniem nie tylko naszymi osiągnięciami naukowymi, ale również życiem osobistym, dzieląc się doświadczeniem rodzicielstwa.

„(...) Wyważenie wartości i pokazanie zasług na tylu polach działania: naukowym, uniwersyteckim, a także społecznym, i to nie tylko w Lublinie i w regionie, ale i w kraju, a także poza Polską, na forum szerszym, międzynarodowym (...) jest niemożliwe”¹ – słowa Jerzego Bartmińskiego, wygłoszone w *Laudacji* z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin Profesora, osiemnaście lat później nie tracą na ważności. Odeszła postać nietuzinkowa, wybitny filolog, sławista, polonista i ukrainista, popularyzator nauki, społecznik, ale przede wszystkim dobry człowiek.

Pierwsze nasze spotkanie z prof. Michałem Łesiowem miało miejsce na studiach sławistycznych w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie prowadził takie zajęcia, jak wykład z gramatyki opisowej języka ukraińskiego, gramatykę historyczną języka ukraińskiego i wykłady monograficzne na różne tematy językoznawcze. Od pierwszego spotkania zrozumieliśmy, że nasz wykładowca ma nie tylko przeogromną wiedzę, którą chętnie dzielił się ze swymi studentami, ale jest po prostu miłym, ujmującym oraz życzliwym dla studentów człowiekiem. Choć wtedy jego włosy były już mlecznobiałe, to przecież właśnie ze względu na jego charakter nazywaliśmy go często Dziadkiem Łesiowem i ten przydomek używaliśmy później w naszej rodzinie i wśród wspólnych znajomych.

¹ Zob. J. Bartmiński, *Laudacja na 70-lecie Profesora Michała Łesiowa*, „Wiadomości Uniwersyteckie” 1998, nr 4-5(51-52), s. 11-13.

Los sprawił, że po zakończeniu studiów zostaliśmy kolegami z pracy. Jak to w życiu bywa, praca na uczeni to nie tylko zajęcia ze studentami czy pisanie prac naukowych. To także konsultacje o omawiane jakiegoś zagadnienia, nad którym się akurat pracowało, zasięganie opinii, wreszcie redagowanie, korekty napisanych tekstów i zwykła żmudna praca nad przygotowaniem książek do druku. Właśnie przy takich okazjach zaczęliśmy się spotykać w domu Państwa Łesiówów. Nigdy nie były to krótkie wizyty, gdyż Profesor był znakomitym i skorym do rozmów gawędziarzem. Dlatego też po załatwieniu „spraw służbowych” zwykle dawaliśmy się namówić na pogawędki i nieodłączne poczęstunki, które przygotowywała żona, Pani Maria.

Z upływem lat do Państwa Łesiówów zaczęliśmy jeździć najpierw z córką – której nie mogliśmy zostawić samej w domu, a potem także z synkiem. Naszej córce od razu przypadło do gustu towarzystwo Pani Marii, z którą nieoczekiwanie znalazła wspólny język i wspólne tematy do rozmów i którą traktowała jak kolejną babcię, synek natomiast czuł się tam jak u siebie w domu. W takich sytuacjach dawała się poznać jeszcze jedna strona charakteru Pana Profesora, który ani razu nie okazał zniecierpliwienia wobec licznych pytań naszego niezwykle ciekawskiego i ruchliwego syna.

W jaki sposób ukształtowała się tak niezwykła osobowość? Przytoczymy zaledwie kilka faktów bogatego w emocje życia, które ukształtowały Michała Łesiowa i sprawiły, że był nam bliski.

Michał Łesiów przyszedł na świat 3 maja 1928 roku w miejscowości Huta Stara w rodzinie polsko-ukraińskiej. Niejako więc zrzędzeniem losu od chwili swych narodzin przyszło mu egzystować na granicy dwóch światów, dwóch kultur i dwóch rzeczywistości językowych. Jak sam wspominał, „tak mi się w życiu ułożyło, że od samego początku mojego bytowania ziemskiego musiałem mówić dwoma językami, a ściślej mówiąc – dwoma gwarami: 1. zachodnioukraińską gwarą naddniestrzańską do ojca Jakuba, rodziców ojca, dziadków Pantelejmona i Tacjanny, stryja Piotra, bo to była rodzina greckokatolicka o ukraińskiej świadomości narodowej, oraz 2. po polsku, czyli polską gwarą kresową, która później była tematem mojej pracy magisterskiej, do matki Marianny, dziadków Michała i Elżbiety Bielawskich, która za swój język uważała mowę polską, bo oni byli obrządku rzymskokatolickiego, chociaż posługiwali się swobodnie obiema gwarami. Odkąd sięgam pamięcią do najwcześniejszego dzieciństwa chyba nigdy nie pomyliłem odpowiedniej formy językowej, bo w ten sposób, między innymi, wyrażałem wówczas szacunek do odpowiednich osób z najbliższej rodziny, do krewnych bliższych i dalszych, do sąsiadów, od razu więc zakodowała się w mojej świadomości absolutna tolerancja językowa i zawsze było mi przykro, gdy ktoś lekceważąco odnosił się do czyjejś mowy”². Zakodowany w umyśle dziecka szacunek do każdego języka i niezwykła tolerancja spowodowały,

² M. Łesiów, *Mój kurykuł życiowo-czynnościowo-zawodowy na osiemdziesięciolecie własne samodzielnie napisany*, [w:] *Scripta manent. Bio-bibliografia Profesora Michała Łesiowa na osiemdziesięciolecie urodzin*, red. M. Borciuch, M. Jastrzębski, Lublin 2009, s. 35.

że w dalekiej przyszłości już jako student polonistyki w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim zdecyduje o swojej językoznawczej przyszłości.

Naukę na poziomie szkoły podstawowej pobierał najpierw we wsi rodzinnej, a potem w oddalonych o 7 km Monasterzyskach³. Tutaj miał okazję uczyć się języka polskiego i ruskiego, czyli wedle dzisiejszej nomenklatury – ukraińskiego, zaś po wybuchu II wojny światowej w szkole pojawił się język rosyjski, a potem – niemiecki. Swoją naukę kontynuował w gimnazjum z ukraińskim językiem wykładowym, gdzie oprócz niemieckiego, uczono także łaciny, jak wspominał Profesor, „na całkiem przyzwoitym poziomie”⁴.

Po wojnie rodzina Łesiówów, niestety już bez ojca, który zginął w trakcie działań wojennych w 1945 roku, wyjechała na Ziemię Odzyskaną i osiedliła się w miejscowości Zielin w województwie szczecińskim. Ogromnym pragnieniem młodego Michała była chęć kontynuowania przerwanej przez wojnę nauki, jednak na przeszkodzie stanął brak dokumentów poświadczających jej pobieranie, ponieważ Rodzina cały swój dobytek utraciła podczas wojny w pożarze. Do upragnionego gimnazjum dostał się dopiero po złożeniu egzaminów ze wszystkich przedmiotów.

Dość wcześnie, bo już podczas nauki w gimnazjum, ujawniły się talenty dydaktyczne przyszłego profesora uniwersyteckiego. Jak wspominał, „do moich zadań należała pomoc moim kolegom w nauce, gdyż zupełnie przypadkowo okazało się, że jestem w tym całkiem niezły. Najczęściej pomagałem w opanowaniu języka angielskiego i łacińskiego. Właśnie wtedy dostałem od moich kolegów „uczniów” przezwisko Magister (z łac. „nauczyciel”). (...) Można więc powiedzieć, że byłem wtedy „magistrem z nominacji”, której dokonali moi koledzy”⁵.

Zawierucha wojenna, powojenny chaos, przenosiny w nieznane miejsce z pewnością odcisnęły swój ślad na psychice młodego człowieka. Zapewne z tego powodu, szukając wyciszenia i miejsca, gdzie mógłby poczuć się bezpiecznie, wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego w Gorzowie Wielkopolskim: „Spędzony tam okres mogę bez najmniejszych wątpliwości zaliczyć do jednych z najpiękniejszych chwil mojego życia. Były to dwa lata, które upłynęły w takim jakby zamknięciu, podczas których nie tylko nauczyliśmy się (...) ale też byliśmy w jakiś sposób chronieni przez wydarzeniami „z zewnątrz”⁶. Michałowi Łesiowskiemu nie dane było jednak ukończenie Wyższego Seminarium Duchownego, gdyż w owych czasach przynależność do Kościoła greckokatolickiego była dla władz problematyczna.

³ M. Łesiów, *Szczęśliwe przypadki na wyboistej drodze życia*, [w:] *Z naszego półwiecza. Wspomnienia absolwentów filologii polskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego rocznik 1951-1955*, red. B. Królikowski, Lublin 2005, s. 166.

⁴ D. Nowacka, M. Jastrzębski, M. Borciuch, *Michała Łesiowa gawęda o życiu. Wywiad z prof. dr hab. Michałem Łesiowem*, [w:] *Z lubelskich badań nad Słowiańszczyzną wschodnią. Księga dedykowana Profesorowi Michałowi Łesiowskiemu*, red. D. Nowacka, M. Borciuch, A. Nowacki, M. Jastrzębski, Lublin 2010, s. 26.

⁵ Ibidem, s. 27.

⁶ Ibidem, s. 27-28.

Profesor Łesiów lubił często powtarzać, że życie składa się ze szczęśliwych przypadków, ale do każdego szczęśliwego przypadku należy być przygotowanym. Splot takich „przypadków” sprawił, iż w 1950 roku młody Michał Łesiów znalazł się w Lublinie, w którym spędzi resztę swojego pracowitego i twórczego życia.

Przyjaznym miejscem w Lublinie okazał się Katolicki Uniwersytet Lubelski, który natenczas pozostawał jedyną ostoją dla „wrogów ludu” oraz „uczelnia bez społecznych i politycznych kryteriów selekcji nie tylko kandydatów na studia, ale i nauczycieli akademickich, w końcu miejscem, gdzie mogą studiować prawosławni, protestanci i grekokatolicy”⁷. Wybór padł na filozofię, jednakże po roku nauki została zamieniona na studia polonistyczne, gdzie przyszły polonista mógł realizować swoje pasje językoznawcze. Profesor zawsze z rozrzwinięciem wspominał swój czas studencki, jednakże najbardziej utkwiała mu w pamięci rozterka, czy wybrać seminarium literaturoznawcze u prof. Czesława Zgorzelskiego, czy raczej językoznawcze, kierownikiem którego był prof. Tadeusz Brajerski i które ostatecznie wybrał. Tematem jego pracy magisterskiej był opis języka mieszkańców rodzinnej wsi Huta Stara w Galicji Wschodniej, w której magistrant wykorzystał materiał zebrany od członków najbliższej rodziny.

Ważnym czynnikiem, który niewątpliwie wpłynął na ukształtowanie osobowości Michała Łesiowa było obcowanie z kadrą akademicką, ze wspomnianymi wcześniej Tadeuszem Brajerskim, Czesławem Zgorzelskim oraz Ireną Sławińską, Feliksem Araszkiewiczem czy Stefanem Świeżawskim, którzy nie tylko uświadamiali swoim studentom zamiłowanie i potrzebę pracy badawczej, ale przede wszystkim poświęcali dużo czasu na wychowywanie młodzieży w duchu wartości chrześcijańskich. To właśnie dzięki nim możemy dziś o profesorze Michale Łesiuwie powiedzieć, że był „rasowym” humanistą, który w swojej pracy badawczej we właściwy dla siebie sposób łączył aspekty językoznawcze, literaturoznawcze i kulturoznawcze, a w życiu był otwarty na drugiego człowieka.

Młody kandydat na uczonego miał duże trudności ze znalezieniem pracy, albowiem zgodnie z niepisaną ówczesną zasadą absolwenci KUL-u byli niemal wszędzie przyjmowani bardzo niechętnie. Spędził więc ponad rok w Zakładzie Językoznawstwa PAN w Krakowie u prof. Kazimierza Nitzscha, uczestnicząc w pracach nad *Atlasem i Słownikiem Gwar Polskich*. „Szczęśliwy przypadek” znów sprowadził go do Lublina, który opuszczał już tylko wyjeżdżając na stypendia (do Kijowa) i wykłady gościnne (Uniwersytet Harwardzki, półroczny pobyt w Minneapolis). Zatrudniono go na Katedrze Języka Polskiego w Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej. W 1962 roku obronił pracę doktorską nt. *Język zachodnioukraińskich dramatów XVII-pocz. XVIII wieku*, który rozpoczął „sławistyczny” okres w jego naukowym życiu. W 1973 roku uzyskał tytuł doktora habilitowanego na podstawie monografii

⁷ D. Nowacka, A. Nowacki, *W służbie prawdy. Michał Łesiów i jego Alma Mater – KUL. Z okazji jubileuszu osiemdziesiątych urodzin Profesora*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 2008, t. 25-26, s. 404.

Terenowe nazwy własne Lubelszczyzny. Z niezależnych od siebie przyczyn politycznych tytuł profesora zwyczajnego uzyskał dopiero dziesięć lat później.

Jak często wspominał w prywatnych rozmowach, przez cały czas tkwiło w nim pragnienie utworzenia w Lublinie studiów ukrainistycznych. Taka okazja nadarzyła się w 1989 roku, kiedy wraz z prof. Ryszardem Łużnym współtworzył Sekcję Filologii Słowiańskiej w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i został kierownikiem tamtejszej Katedry Języków Słowiańskich. Spełnienie jego marzeń miało miejsce w roku 1991, kiedy po wieloletnich staraniach władze UMCS zezwoliły na utworzenie Zakładu Filologii Ukraińskiej, na czele którego stanął właśnie prof. dr hab. Michał Łesiów. Pomimo przejścia na emeryturę w 1998 roku pozostał on związany z tym miejscem aż do końca, pracował bowiem w ramach godzin zleconych, a potem ciągle pozostawał do dyspozycji studentów i młodszych kolegów przychodząc na dyżury konsultacyjne. Na ostatnim był tuż przed wakacjami.

W ciągu swojego długiego i pracowitego życia Profesor napisał wiele prac z zakresu szeroko rozumianej slawistyki, kulturoznawstwa, językoznawstwa, a nawet literaturoznawstwa. Jego dorobek naukowy liczy około tysiąca prac naukowych i popularnonaukowych, w tym kilku książek. Wychował 594 magistrantów, wypromował 20. doktorów, opiniował w 21 przewodach habilitacyjnych. Nawet w ostatnich latach opracował i przygotował do druku dwa tomy swoich prac, gdzie znalazły się pisane przez niego recenzje⁸ oraz słynne już publikowane w „Naszym Słowie” porady językowe⁹. Do końca swego życia był człowiekiem aktywnym i otwartym na nowinki techniczne. Cały czas jeździł samochodem, a mając już ponad osiemdziesiąt lat sprawił sobie komputer, obsługę którego opanował i coraz lepiej „oswajał”. Wiemy też, że do końca swoich dni pracował nad swoimi dziennikami, choć jak się ostatnio skarżył, „utknął na latach 50-tych”.

Michał Łesiów był człowiekiem polsko-ukraińskiego pogranicza językowo-kulturowego, pogranicza, które jak zauważył Marko Melnyk¹⁰, już nie istnieje. Był jednym z tych nielicznych ludzi, który swą osobą łączył tradycje owego specyficznego regionu Europy, gdzie na przestrzeni stuleci współistnieli obok siebie Polacy i Ukraińcy, katolicyzm i prawosławie, kultura łacińska i bizantyjska, alfabet łaciński i cyrylicy¹¹. Dorastanie w warunkach różnorodności kulturowej ukształtowało go już na samym początku i wyznaczyło drogę życiową.

Przy okazji kolejnych jubileuszy Profesora było wiele sposobności do mówienia o nim, pisania o jego dorobku naukowym i licznych osiągnięciach. W naszym krótkim wspomnieniu o Nim nie chcielibyśmy pisać kolejnego tekstu tej kategorii,

⁸ М. Лесів, *Recensio. Про прочитані книжки та їхніх авторів*, Перемишль 2012.

⁹ М. Лесів, *Мої мовні поради*, Перемишль 2015.

¹⁰ М. Мельник, *Передмова*, [w:] М. Лесів, *Recensio. Про прочитані книжки та їхніх авторів*, Перемишль 2012, s. 10.

¹¹ Zob. Ibidem.

wierząc, że zainteresowani odnajdą właściwe materiały¹². Naszą intencją była opowieść o Michale Łesiowie, takim wiejskim chłopaku, który bardzo chciał zostać nauczycielem, ale wciągnęła go nauka i został nauczycielem, ale akademickim i któremu udało się pokonać wszystkie przeciwności losu i dalej iść do przodu¹³. Chcieliśmy opowiedzieć o człowieku mądrym, o wielkiej erudycji i szerokich horyzontach, a przy tym dobrym, ciepłym i rodzinnym.

Nie wszyscy wiedzą, że Michał Łesiów miał duży dystans do siebie i wykazywał się sporymi dawkami autoironii. Przy okazji wręczania mu przygotowanej przez nas we współpracy z kolegami z UMCS książki pamiątkowej, mówiąc o swojej żonie zażartował, że „bez Marii Łesiów nie byłoby Michała Łesiowa”. Tymi słowami podsumował, jak wielką rolę w jego życiu odegrała Pani Maria, która zajmując się domem i dziećmi umożliwiła mu pracę naukową. Profesor często powtarzał, że jest domatorem, który wolny czas spędza najchętniej w gronie rodziny, o której zresztą potrafił opowiadać przy każdym spotkaniu, chwając się najdrobniejszymi osiągnięciami swoich dzieci i wnuków, o których często pisał także i w swojej do nas korespondencji. Kiedyś, dziękując za przysłane mu rozmówki stwierdził: „Wasze *Порозмовляймо!* przekażę moim londyńskim wnukom, bo prawnuk jeszcze nie umie czytać, choć ma już dwa miesiące”.

Dziś nie ma już pogranicza, gdzie urodził się i dorastał Michał Łesiów. Nie ma już samego Michała Łesiowa. Pozostają tylko napisane książki i artykuły, czynione ludziom dobro, którego nigdy nie skąpił, wspomnienia wspólnie spędzonego czasu, oraz listy i pocztówki, w których zawsze zawiadamia, „czują się z żoną dobrze”...

¹² Zob. J. Bartmiński, op. cit.; *Scripta manent. Bio-bibliografia Profesora Michała Łesiowa na osiemdziesięciolecie urodzin*, red. M. Borciuch, M. Jastrzębski, Lublin 2009; M. Łesiów, *Szczęśliwe przypadki na wyboistej drodze życia*, op. cit.; D. Nowacka, M. Jastrzębski, M. Borciuch, *Michała Łesiowa gawęda o życiu*, op. cit.; D. Nowacka, A. Nowacki, *W służbie prawdy. Michał Łesiów i jego Alma Mater – KUL. Z okazji jubileuszu osiemdziesiątych urodzin Profesora*, op. cit.; *75-lecie urodzin Profesora Michała Łesiowa. Dorobek naukowo-dydaktyczny i działalność społeczna*, Lublin – Łuck 2003; M. Sajewicz, *Człowiek zafascynowany Ukrainą i pograniczem polsko-ukraińskim. W osiemdziesiątą rocznicę urodzin profesora Michała Łesiowa*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainaoznawcze” 2008, t. 25-26, s. 397-402.

¹³ D. Nowacka, M. Jastrzębski, M. Borciuch, *Michała Łesiowa gawęda o życiu*, op. cit., s. 42.